Nr 199. Kraków, Piątek 1 Września 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwiartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się na cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w felietonie naszym powieści Reymonta p. t.:

„Chłopi"

oraz początek zamieszczanej w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.: **„Przed burzą"**.

„Zwycięstwo Rosyi".

Jesteśmy świadkami dziwnych, na pozór zagadkowych objawów opinii publicznej. Te same koła publiczności europejskiej i amerykańskiej, które podczas wojny na wschodzie Azyi radowały się każdem zwycięstwem japońskiem, każdym pogromem Rosyi, dziś okazują widoczne zadowolenie, że zdołała ona uniknąć większego jeszcze pognębienia i upokorzenia. Widownią takiej nagłej zmiany uczuć jest zwłaszcza Ameryka północna. Prezydent wielkiej Unii amerykańskiej, Roosevelt, chwyta się wszelkich środków i sposobów, aby odwrócić od Rosyi ostateczną klęskę, a publiczność amerykańska żywo oklaskuje te jego usiłowania. Wiadomość o wielkiem ustępstwie japońskiem publiczność ta przyjmuje z zapałem, wracającego z ostatniej konferencyi Wittego wita niemal jako tryumfatora i bohatera, podczas gdy wobec delegatów tego państwa, któremu dotychczas okazywano tyle sympatyi i życzono największych sukcesów, a które przecież umiarkowaniem swojem umożliwiło dopiero zakończenie wojny, zachowuje się obojętnie, prawie zimno zupełnie. Podobnie dzieje się w Europie. I tu przeważa dziś zadowolenie z takiego wyniku rokowań, ta sama zaś prasa, która po każdej klęsce Rosyi z naciskiem podnosiła jej słabość, niedołęstwo i wewnętrzną zgniliznę, stara się przedstawić rezultat konferencyi jako wielkie rosyjskie zwycięstwo, co najmniej zaś zwycięstwo dyplomacyi rosyjskiej.

Zanim postaramy się w kilku słowach wyjaśnić psychologiczne przyczyny tych na pozór zagadkowych objawów, zastanowimy się nad tem, jak też w rzeczywistości przedstawia się to „rosyjskie zwycięstwo".

Przyznać trzeba, że wojna mogła się była dla niej skończyć jeszcze gorzej, że ewentualne zmuszenie jej do zapłacenia wielkiej kontrybucyi wojennej równałoby się było wprost strasznej dla niej katastrofie tak pod materyalnym jak i moralnym względem — i że tej katastrofy uniknęła. Czyż atoli poza tem nie poniosła strat, które razem wziąwszy, nie są dla niej pogromem zupełnym? Cóż bowiem pozostało z jej wielkiej polityki zaborczej na wschodzie Azyi, rozpoczętej przed 10 laty, tych dążności, które miały jej otworzyć drogę na Ocean Spokojny i zapewnić jej hegemonię w Azyi? Nic — literalnie nic zgoła. Traci ona bezpowrotnie Mandżuryę, którą wbrew wszelkim wysiłkom dyplomacyi swoich przeciwników uważała już za część swego terytoryum państwowego, traci silną twierdzę na południowym cyplu półwyspu Liaotung, traci port handlowy Dainy, który miał się stać główną emporyą jej handlu w tej części świata, traci wreszcie wszelką nadzieję zagarnięcia z czasem także Korei z jej wielkiemi bogactwami naturalnemi i całym szeregiem doskonałych portów i przystani. Na zapewnienie sobie tych albo już dokonanych albo zamierzonych zdobyczy Rosya w ostatnich latach ogromne wydała sumy.

Wszystko to przepadło dzisiaj, przepadło zupełnie.

Koleje mandżurskie przechodzą pod administracyę japońską, a strata tych kolei zmniejsza o połowę wartość kolei transsyberyjskiej; nad Charbinem, który wyrósł nagle jakby z pod ziemi na miejscu lichej chińskiej wioszczyny rybackiej, wkrótce również powiewać będzie sztandar Japonii. Cały ruch handlowy transsyberyjski zależeć będzie odtąd prawie zupełnie od stanowiska, jakie względem niego zajmie Japonia, spotka się tam przedewszystkiem z podwójnie odtąd niebezpieczną konkurencyą japońską. Jedyny bowiem większy port, jaki pozostał Rosyi nad oceanem Spokojnym, Władywostok, nie ma większej wartości, ponieważ przez pół roku niemal zamknięty jest lodem. Rosya traci dalej południową część Sachalinu, żyźniejszą i cieplejszą od północnej, część wyspy, którą już od lat 30 uważano za integralną część państwa rosyjskiego. Jak zaś przedstawiają się inne straty rosyjskie? Policzmy tylko miliony, które kosztowało utrzymanie armii na dalekim wschodzie podczas wojny, policzmy miliony, które puszczono z dymem w postaci spalonych w Tielinie i Mukdenie zapasów wojennych, dodajmy zaś do tego jeszcze i te sumy, które kosztowała stracona zupełnie flota wojenna, które pochłonie budowa nowej floty, powrót armii, reorganizacya rozbitych pułków, uzupełnienie broni i amunicyi, utrzymanie inwalidów wojennych. Gdy te sumy zliczymy, otrzymamy kwotę kilkomiliardową, która odtąd ciążyć będzie nad budżetem rosyjskim i na długie lata psuć jego równowagę. Do tego zaś przyłącza się niemniej ciężka klęska moralna. Okazało się przecież dowodnie, że Rosya jest do pewnego stopnia rzeczywiście „kolosem na glinianych nogach", jej „prestige" mocarstwowe w Europie zmalało znacznie, w Azyi zaś znikło całkowicie na wiele, wiele lat. Poseł rosyjski w Pekinie nie będzie odtąd odgrywał dominującej niemal roli, ludy rasy mongolskiej nie będą uważały Rosyi — jak dotychczas — za niezwyciężoną niemal potęgę, Hindusi w Indyach angielskich nie będą już z jej strony wyglądali pomocy i wybawienia z niewoli brytańskiej. I rubel rosyjski, który dotychczas tyle odnosił sukcesów, straci tam na wartości politycznej.

Biorąc to wszystko na uwagę, pogrom Rosyi w tej wojnie przedstawiać się nam będzie jako co najmniej równy pogromowi Francyi w r. 1871, Turcyi w r. 1878 i Hiszpanii w wojnie z Ameryką, a może i cięższy jeszcze.

O zwycięstwie „dyplomacyi rosyjskiej" możnaby zaś mówić, gdyby wyłącznie ona była odwróciła ostateczną katastrofę, grożącą Rosyi w formie żądanej przez Japonię kontrybucyi. Do tego sukcesu atoli dyplomacya rosyjska bynajmniej pretensyi rościć sobie nie może. Upór, z jakim odrzucała ona ten warunek japoński, byłby w razie, gdyby inne mocarstwa nie były tu rzuciły głosu swojego na szalę, ten jedynie odniósł skutek, że wojna rozpoczęłaby się była na nowo. Co atoli mogła ona przynieść jeszcze Rosyi? Według wszelkiego prawdopodobieństwa jedynie nowe klęski, straszniejsze jeszcze upokorzenie. Nie jej własna dyplomacya, lecz jedynie łaska mocarstw, w pierwszej linii zaś łaska Unii amerykańskiej ocaliła dziś Rosyę od grożącej jej katastrofy. Jej rzekome zwycięstwo jest więc jedynie zwycięstwem z łaski mocarstw, z łaski innych narodów rasy białej.

I w tym fakcie historycznym znajdziemy także ów „moment psychologiczny", tłómaczący nam nagłe przechylenie się pewnej części opinii publicznej na stronę Rosyi, zwłaszcza w Ameryce. Nigdzie może niechęć lub wstręt do ras ciemniejszych nie jest tak wybujały, jak właśnie w wolnej Ameryce. Cieszono się tam ze zwycięstw Japonii tak długo, dopóki zwycięstwa te przedstawiały się jedynie jako sukces postępu i wolności nad zacofaniem i absolutyzmem. Z chwilą atoli, gdy korzyść z tych zwycięstw miała przypaść w udziale rasie żółtej, gdy na ziemi amerykańskiej stanęli naprzeciw siebie reprezentanci tej rasy i rasy białej, sympatye Amerykanów zwróciły się od razu ku ostatnim. Do tego zaś przyłączyły się zapewne i względy natury ekonomicznej. Potężna politycznie Japonia będzie także potężnym konkurentem dla Unii amerykańskiej w dziedzinie handlu i przemysłu.— Pokaże się to może nie zaraz, lecz z biegiem lat napewno. Więc już z tego powodu uznano tam za potrzebne, pewną chociaż przeszkodę rzucić na drogę rozwojowi Japonii. Ten sam wzgląd powodował bez wątpienia także akcyą innych mocarstw. Zbyt silna Rosya była dla nich bardzo niewygodną, ale i zbyt silna Japonia mogłaby się stać dla nich wielce niebezpieczną. Zasadą polityki mocarstw europejskich jest utrzymanie równowagi w świecie. Dla tej równowagi też ocaliły one Rosyę od katastrofy, pozwoliły na to, aby pocieszyła się po tylu klęskach pozornem zwycięstwem dyplomatycznem. Bo że jest ono tylko pozornem, wynika chyba jasno z uwag poprzednich.

Dzień historyczny w Portsmouth.

Dzień wtorkowy jest datą historyczną epokowego znaczenia. Po homerycznych zapasach wojennych ukończyły się wreszcie zapasy dyplomatyczne, nie mniej od tamtych zajmujące i doniosłe. Nad spokojnem miasteczkiem Portsmouth we wtorek rano zajaśniało słońce na bezchmurnem niebie — pisze jeden z tamtejszych korespondentów — a publiczność zjawiła się wcześniej na porannej przechadzce, jakgdyby przeczuwała, że czeka ją niespodzianka. — W kilka minut po godzinie 9 rano — godzina pół do 4 po południu wedle czasu krakowskiego — zajechał przed bramę hotelu „Wentworth" automobil. Komura w długiej zarzutce i czarnym kapeluszu schodzi powoli ze schodów w towarzystwie Takahiry i Sato. — Przyspieszają kroku w przedsionku i witają skinieniem głowy dziennikarzy, którzy utworzyli zwartą grupę. Twarz Komury jest spokojna i nieruchoma, jak oblicze sfinksa. Opuściwszy hotel Komura wsiada do automobilu, za nim Takahira i Sato, który — jak zapewnia korespondent — uśmiecha się melancholijnie. Automobil rusza z pełnomocnikami japońskimi.

W kilka chwil później zajeżdża drugi automobil i staje przed pawilonem hotelu, gdzie umieścili się Rosyanie. Wychodzi Witte, podpierając się laską, gdyż niedawno zwichnął nogę. Zatrzymuje się przed grupą dziennikarzy i znajomym podaje rękę. Za nim idzie Rosen, a dalej Nabokow. Delegaci rosyjscy, nie wymówiwszy ani słowa, wsiedli do automobilu i odjechali.

W krótkich przerwach oba automobile zjawiają się przed arsenałem marynarki. Gdy Rosyanie weszli do sali, zastali tam już delegatów japońskich. Witte i Komura witają się w milczeniu, Rosen i Takahira przemówili kilka słów po angielsku. Witte siada przy stole, naprzeciw niego zajmuje miejsce Komura, obok zasiadają Rosen, Takahira i sekretarze.

Sekretarze przedkładają do podpisu protokoły ostatniego posiedzenia. Po załatwieniu tej formalności oświadczył Witte, że Rosya stanowczo odmawia zapłaty odszkodowania wojennego, że jednakże odstąpi część Sachalinu. — Oświadczenie to określił Witte jako „ultimatum".

Rosyjski sekretarz Nabokow tłomaczy oświadczenie Wittego na język francuski, a tłomacz japoński Adachi na język japoński, tymczasem Witte zapala papierosa i czeka na odpowiedź. Komura, nie patrząc na Wittego, odpowiada po japońsku i określa stanowisko swojego rządu.

Witte słucha z pewną niecierpliwością aż do chwili, gdy Komura oświadczył, że mikado ze względów humanitarnych rozkazał, ażeby delegaci japońscy przyjęli rosyjskie warunki pokoju.

Gdy Nabokow te wyrazy tłomaczył na język rosyjski, widać było na twarzy jego wzruszenie, spowodowane niespodziewaną deklaracyą japońską. Witte miał na ustach uśmiech zadowolenia i zażądał, ażeby Nabokow powtórzył najważniejsze słowa. Wogóle Rosyanie wcale nie ukrywali, że są wzruszeni, gdy przeciwnie Japończycy zachowali zupełny spokój, nawet wtedy, gdy spostrzegli, jak bardzo delegaci rosyjscy są zadowoleni.

Witte, podziękowawszy Komurze za to rozstrzygnięcie rządu japońskiego, zaproponował rozejm na placu boju. Komura odpowiedział, że zatelegrafuje do Tokio i że rząd japoński rozejm przyjmie.

Oczywiście wiadomość o zawarciu pokoju wywołała nieopisane wrażenie w Portsmouth. Jak donosi „Matin", rosyjscy delegaci Pokotiłow, Szipow i Jermołow, którzy nie byli na ostatniem posiedzeniu, tak byli zdziwieni tą wiadomością, że z początku nie chcieli jej wierzyć. Po chwili jeden z nich zawołał: „To jest pierwsze zwycięstwo Rosyi, większe niż wszystkie zwycięstwa Ojamy. Zawdzięczamy je Wittemu".

Gdy Witte wracał do hotelu, dziennikarze urządzili mu owacyę. Dlaczego nie Japończykom? Czy dlatego, że uważają pokój za dobry „bussiness" dla Rosyi? Widać, że powodzenie w Ameryce imponuje nawet dziennikarzom. — Witte był ogromnie rozmowny i przechwalał się często faktem, że „Rosya „nie zapłaci ani grosza". Witte dodał, że delegaci pozostaną w Portsmouth aż do zupełnego zredagowania preliminarzy pokojowych, które zostaną tam podpisane.

Londyńskie pisma donoszą, że japońscy delegaci po zawarciu pokoju mieli łzy w oczach. „Attaché" wojskowy japoński płakał. Sato zapytany, czy sądzi, że warunki pokojowe są niekorzystne dla Japonii, odpowiedział krótko: „Postąpiliśmy według rozkazu mikada, co on czyni, jest dobre. Naszą rzeczą jest słuchać."

I będą go słuchali, rozmyślając może w duchu już teraz nad przyszłym odwetem za stracone odszkodowanie wojenne.

Prasa o pokoju.

Z głosów prasy o pokoju w Portsmouth należy ze względu na strony rokujące przedewszystkiem podać głosy dzienników japońskich i rosyjskich. Japońscy korespondenci, przebywający w Portsmouth, nie są zadowoleni z warunków pokoju, a jak na nie zapatruje się prasa japońska, dotąd nie doniosły telegramy.

Z pośród dzienników rosyjskich przemówiło pierwsze „Nowoje Wremia", które dziś jeszcze nie może pozbyć się postawy bankruta, nadrabiającego miną. „Mamy pokój — woła „Nowoje Wremia" — który zapewne definitywnie zawarty będzie w Waszyngtonie, a Waszyngton przypomina nam Berlin, jakkolwiek nie będzie tam kongresu. Błędy rządu, grzechy społeczeństwa, niepewność i nieudolność naszej dyplomacyi, oto czynniki, które złożyły się na pokój, nie mający sobie równego w historyi Rosyi. Armia musi przyjąć do wiadomości ten pokój w chwili, kiedy pod każdym względem położenie jej jest korzystniejsze, aniżeli w roku zeszłym. Wiele nieszczęścia i żałoby sprowadziła ta wojna na wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, ale o wiele jest głębsza rana, która zadaną została rosyjskiej godności narodowej przez zawarcie tego pokoju".

Inaczej zapatruje się na pokój „Ruś", której redaktor Suworin, syn redaktora „Nowoje Wremia", pisze: „Jeden egzamin nam się powiódł. Obecnie przystępujemy do drugiego egzaminu jeszcze trudniejszego. Duma państwowa powinna dać wyraz wszystkim naszym myślom. Jeżeli i na tem polu okażemy się niezdolnymi, to chyba zwątpić należy o naszej egzystencyi. Wybory muszą się odbyć bez wszelkiej presyi ze strony administracyi, a warunkiem wstępnym do tego jest zupełna wolność prasy".

Bardzo znamienne są głosy prasy angielskiej. I tak „Daily Chronicle" powiada: „P. Witte i przyjaciele Rosyi będą twierdzili, że ustępstwa japońskie są dyplomatyczną klęską Japonii, ale to jest tylko fintą, ażeby wprowa-

Selma Lagerlöf.

Kurhan mocarza.

Przekład Jadwigi Przybyszewskiej.

(Dokończenie.)

Tönne miał kiedyś wielkie zmartwienie. Długi czas chronił się wraz z matką w nędznym kojcu z chrustu; kiedy jednak dorósł, powziął plan zbudować dla matki ciepły domek. W wolnych godzinach szedł na wyrąb drzewa, ścinał pnie i rąbał je w równe kawałki. Potem ukrywał nagromadzony budulec w ciemnych rozpadlinach pod mchem i chrustem. I postanowił, by matka nie dowiedziała się prędzej o zamiarze jego, aż gdy będzie już mógł rozpocząć budowę chaty. Ale matka umarła, zanim mógł jej pokazać, co uzbierał, zanim nawet mógł jej powiedzieć, co zamierzał dla niej uczynić. A on, który z tą samą gorliwością pracował, jak Daniel, król Izraela, gdy skarby na świątynię Bożą gromadził, pogrążył się w gorzkiej żałobie. Stracił zupełnie chęć do budowy. Dla niego kojec z chrustu był wystarczającym, pomimo, że nie wiele lepiej miał w tym swoim domu, jak zwierz w swej norze. Skoro teraz on, który zawsze sam lubił błądzić, począł szukać towarzystwa Jofried, oznaczało to napewno, że chce ją mieć za kochankę i narzeczoną. Jofried oczekiwała też urodzin, że albo z jej ojcem, albo z nią o tem mówić będzie. Ale Tönne nie był w stanie zdobyć się na to. Znać było, że poddańczego był pochodzenia. Myśli w jego głowie poruszały się wolno, jak słońce, kiedy po sklepieniu nieba się posuwa. I trudniej mu było te myśli wiązaną mową wypowiedzieć, aniżeli kowalowi naramiennik z sypkiego piasku wykuć.

Pewnego dnia zaprowadził Jofried do rozpadliny, gdzie swój budulec ukrył. Zrzucił gałęzie i mech i pokazał jej pościnane pnie. „To miało być dla matki", rzekł i patrzył wyczekująco na Jofried. „To miała być chata dla matki", powtórzył. Dziwnie trudno było tej dziewicy myśli tego młodzieńca pochwycić. Skoro pokaże jej budulec dla matki przeznaczony, myślał, musi przecież go zrozumieć; ale ona nie rozumiała.

Więc postanowił zamiar swój wyraźniej jej objawić. W kilka dni później rozpoczął pnie znosić na to miejsce między pagórkami kurchanów, gdzie Jofried po raz pierwszy zobaczył. Ona, jak zwykle przechodzi tamtędy, widziała go przy pracy. Przeszła jednak, nic nie mówiąc. Odkąd pozostawali w przyjaźni, często oddawała mu chętnie przysługi, ale przy tej ciężkiej pracy zdawała się nie chcieć mu być pomocną. Tönne pomimo tego sądził, że Jofried musi rozumieć, że chata, którą on zbudować pragnie, ma być jej chatą.

Rozumiała też doskonale, ale nie miała najmniejszej ochoty wziąć sobie męża w rodzaju tym, co Tönne. Chciała mieć mocnego, zdrowego mężczyznę. Mniemała, że może nie dobrzeby na tem wyszła, gdyby poślubiła kogoś, co tak był słabym i niezdolnym. A przecież ciągnęło ją coś do tego cichego, lękliwego człowieka. Pomyśleć tylko, jak się ciężko męczył, aby swojej matce radość sprawić i nawet nie zażył tego szczęścia, by na czas tego dokonać. Mogłaby płakać nad jego dolą. — A teraz oto budował chatę właśnie na tem miejscu, gdzie ją zobaczył tańczącą.

Jak dobre miał serce. Dlatego to myśli jej wracały do niego, ale zupełnie nie chciała być jego żoną.

Każdego dnia przechodziła polaną i widziała wznoszącą się chatę ubogą i bez okien, a przez szpary w ścianach sączyły się promienie słońca.

Robota niezwykle szybko postępowała, ale nie była dokładną. Budulec nie był na kantach obrobiony, zaledwie tylko z kory odarty. Pomiędzy belki w pułapie nakładał młodych drzewek, był więc nierówny i chwiejny. Wrzos, który pod ścianami kwitł — bo właśnie upłynął rok od dnia, w którym Tönne u stóp kurhanu króla Atle leżał i spał — wystawiał zuchwale swoje czerwone kiście po przez szpary, a mrówki przechadzały się bez przeszkody i oglądały ciekawie ułomne dzieło ludzkie.

Gdzie tylko Jofried temi dniami zwróciłaby swoje kroki, zawsze nasuwała jej się myśl, że tam buduje się dla niej chata. — Własny dom przygotowuje się dla niej tam w górze, na polanie. I wiedziała, że jeżeli nie zechce być w nim gospodynią, niedźwiedź lub lis w nim zamieszka. Bo na tyle znała Tönnego, aby zrozumieć, że kiedy się przekona, iż pracował naprózno, nigdy do nowej chaty nie wejdzie. Będzie płakał biedak, jak usłyszy, że ona nie chce tam zamieszkać. Będzie to dla niego nową żałobą, równie wielką, jak ta, kiedy mu matka umarła. Ale sam musi sobie winę przypisać; dlaczegoż w sam czas jej o to nie zapytał? Sądziła, że za odpowiedź wystarczy mu ten fakt, iż mu w budowie chaty pomagać nie chciała, chociaż wielką ku temu nieraz miała ochotę. Ile razy tylko zobaczyła miękki, biały mech, brała ją chętka wyrwać go i w szpary ścian chaty powtykać. Chętnie także byłaby pomogła mu przy budowie ogniska. Bo tak, jak on to zrobił, cały dym musiałby się w chacie nagromadzić. Ale przecież to wszystko jedno, jak tam z tem będzie. I tak przecież ani gotować strawy, ani piwa warzyć tam nie będzie. Jakżeż to głupio, że ta chata nigdy jej z myśli zejść nie chce.

Tönne pracował z gorącą żarliwością; był pewny, że Jofried zamiar jego zrozumieć musi, skoro chata będzie gotową. Nie zastanawiał się zresztą wiele nad tem. Miał dosyć do czynienia z rąbaniem i ciesielką. Czas schodził mu szybko.

Pewnego popołudnia, kiedy Jofried szła polaną, spostrzegła, że przy chacie były już drzwi, a przed niemi, jako próg, leżała płyta kamienna. Wtedy zrozumiała, że wszystko już gotowe i bardzo była tem wzruszona. Tönne pokrył dach kępami kwitnącego wrzosu, i porwała ją silna, nieprzeparta chęć pod ten czerwony dach wstąpić. Jego samego nie było przy nowoukończonej chacie, więc postanowiła do niej wejść. — Przecież ta chata była dla niej sporządzona. To jej dom. Jofried nie mogła się oprzeć chęci zobaczenia jej wnętrza.

A było tam milej, niż sobie wyobrażała. Podłoga posypana była jałowcem. Świeża woń iglic i żywicy wypełniała powietrze.

Promienie słońca, które przedzierały się przez szpary i otwory w ścianach, tkały złote wstęgi poprzez izbę. Wyglądało tam, jakby na nią oczekiwano. W szparach ścian powtykane były zielone gałęzie, a na ognisku stała świeżo ścięta sosenka. Tönne nie wstawił tam swoich starych sprzętów. Był tam tylko nowy stół i ławka, pokryta skórą łosia.

Zaledwie tylko Jofried próg przestąpiła, uczuła się otoczoną pogodą i błogością domowego ogniska. Spokojnie i cicho było jej, gdy tam tak stała; rozstać się z tem wszystkiem, byłoby jej tak ciężko, jakby iść gdzieś w świat na służbę do obcych. Jofried dużo pracy zużyła, aby sobie coś w rodzaju wyprawy sporządzić. Zwinnemi rękoma utkała chusty, jakich do przystrojenia izb się używa; chciała je powiesić we własnym domu, jeśli go kiedy mieć będzie. — I teraz musiała pomyśleć, jakby one tu ładnie wyglądały. Chętnie byłaby je w tej nowej chacie na próbę powiesiła.

Szybko wybiegła, przyniosła swoje płócienne skarby i rozpoczęła przepysznie barwne kawałki materyi pod pułapem zawieszać. — Otworzyła drzwi tak, że jasne promienie zachodzącego słońca padały na nią i jej pracę. Krzątała się żywo po izbie, zajęta i wesoła, nucąc jakąś bohaterską piosenkę. Z całego serca była rada. Wspaniale wyglądało teraz wnętrze. Haftowane róże i gwiazdy błyszczały, jak nigdy przedtem. Podczas tego zajęcia pilnie baczyła na polanę i kurhany mocarzy. Może Tönne przyczaił się za jednym z nich i śmiał się z niej. Kurhan króla leżał tuż przed drzwiami, a poza nim właśnie słońce zachodziło. Ciągle tam spoglądała, bo zdawało jej się, że tam musi ktoś siedzieć i patrzeć na nią.

Właśnie kiedy słońce tak głęboko zaszło, że jeszcze kilka tylko krwawych promieni poprzez złomy skalne przeświecało, ujrzała, kto to był, co na nią patrzył. Cały kurhan nie był już kurhanem, ale wielkim, starym rycerzem, który bliznami poorany i posiwiały tam siedział i w nią się wpatrywał. Wokół jego głowy promienie słońca tworzyły koronę, a jego czerwony płaszcz był tak szeroki, że rozpościerał się na całej polanie. Głowa jego była wielka i ciężka, oblicze szare, jak głaz. Suknie i zbroje także barwy kamieni, naśladowały tak dokładnie odcienie i porosty mchowe skał, że trzeba było bardzo bystro się przyglądać, by zauważyć, że to nie rumowisko kamieni. Było to tak, jak z temi owadami, które przybierają barwe kory. Można dziesięć razy koło nich przejść, zanim się rozpozna, że to, co uważaliśmy za twarde drzewo, jest miękkiem ciałem owada.

Ale Jofried nie mogła się już dłużej mylić, że był to sam stary król Atle, który tam siedział. Stała we drzwiach, zasłaniając się dłonią od blasku słońca i patrzyła prosto w jego kamienne oblicze. Miał on małe, skośne oczy pod wysoko sklepionem czołem, szeroki nos i kudłatą brodę. I żył ten kamienny mąż. Uśmiechał się i mrugał na nią. Strach i lęk ją ogarnął, a najwięcej przerażały ją jego grube o sztywnych muskułach ramiona i włochate ręce. Im dłużej na niego patrzyła, tem szerszy był jego uśmiech, aż w końcu podniósł jedno ze swoich centnarowych ramion, aby na nią skinąć. Wtedy Jofried uciekła.

Kiedy Tönne zajrzał do chaty i znalazł ją przystrojoną chustami, nabrał takiej odwagi, że posłał swaty do ojca Jofrid. Ten zapytał Jofrid o jej wolę, a ona zgodziła się. I była bardzo zadowolona z takiego obrotu rzeczy; chociaż nawpół zniewolona, oddawała swą rękę. Nie mogła przecież powiedzieć „nie" człowiekowi, do którego chaty zaniosła sama swoją wyprawę.

Ale wpierw poszła jeszcze zobaczyć, czy stary król Atle znowu jest tylko kurhanem.

. . . .

Tönne i Jofried lat wiele szczęśliwie żyli i cieszyli się dobrą sławą. „To dobrzy ludzie" — mówiono. „Patrzcie, jak jedno za drugiem trzyma, jak razem pracują, jak jedno bez drugiego żyć nie może".

Tönne stawał się z każdym dniem mocniejszym, wytrwalszym i mniej ciężkim w myśleniu. Zdawało się, że Jofried zrobiła z niego całkowitego mężczyznę. Najczęściej pozwalał jej rozstrzygać, ale umiał także niewzruszonym uporem przeprowadzić swoją wolę.

dzić w błąd i ugłaskać wojowniczych wielkich książąt i tę drobną część narodu rosyjskiego, która jeszcze pragnie wojny, łudząc się nadzieją zwycięstwa. Wojna przyniosła Japończykom wszystko, czego pragnęli, i to prędzej, niż mogli przewidzieć najlepsi ich strategicy. Stanowisko Japonii w Azyi wschodniej obecnie jest niezachwiane; żadne mocarstwo, ani żadna koalicya nie śmiałaby wystąpić tam przeciwko niej. Kierownicza rola w Azyi wschodniej znajduje się w rękach Japonii, a jej ekspansya i wzrost jej handlu po kilku latach okażą, że wyrzeczenie się odszkodowania wojennego było drobnostką. Japonia ustaliła swoją przewagę w Azyi wschodniej, a olbrzymie państwo chińskie i inne narody nad oceanem Spokojnym muszą iść za nią. Ale przedewszystkiem uwolniła Japonia świat od straszaka, któremu my, Anglicy, pozwoliliśmy, ażeby nas terroryzował i naszą politykę na dalekim Wschodzie od 40 lat na manowce sprowadzał".

Więcej oględnie, ale podobnie jak „Daily Chronicle" wyraża się o pokoju „Times". — Dziennik ten przyznaje równie, że powaga Rosyi na dalekim Wschodzie została zniszczoną. Japonia jako aliantka Anglii mogła poczynić ustępstwa, których by stanowczo odmówiła, gdyby była sama. Japonia — powiada „Times" — ma to zadowolenie, że zwycięstwo zawdzięcza nie tylko dzielności swojej armii i marynarki, lecz także wznowieniu i rozszerzeniu ścisłych związków z największą potęgą morską świata.

Japonia — pisze „Daily Telegraph" — po wojnie znajdzie się w takim samym stosunku do Azyi, jak Stany Zjednoczone do amerykańskiego kontynentu, a rewizya warunków pokojowych jest niemożliwą. Japonia zabezpieczoną jest przez sojusz z Anglią, a ta okoliczność ułatwiła gabinetowi japońskiemu decyzyę".

Prasa francuska wstrzymuje się od politycznych uwag i podnosi tylko pojednawczość Japonii. Półurzędowy „Temps" woła: „W żadnym kraju nie powitano z taką radością wiadomości o pokoju jak we Francyi". Dziennik ten wyraża Japończykom podziękowanie za ich umiarkowanie, zaś Rosyanom za ich wytrwałość. Kończąc wyraża radość, że dzieła tego dokonał prezydent Roosevelt.

Dzienniki berlińskie również wstrzymują się przeważnie od komentarzy politycznych, ograniczając się na ogólnikowych zapewnieniach, że pokój dla obu stron jest zaszczytny. Nieco dalej w pochwałach dla Rosyi posunęła się „Norddeutsche Allgemeine Ztg", która wita nadzwyczaj serdecznie wiadomość o zawarciu pokoju i twierdzi, że Rosya zawdzięcza rezultat spokojnemu wyczekiwaniu cara i jego doradców w Petersburgu, oraz pełnomocników w Portsmouth. W tym rezultacie leży zarazem uznanie siły odpornej, jaką pozostała Rosyi mimo klęsk w wojnie. Dziennik berliński kończy słowami uznania dla usiłowań Roosevelta około przyjścia do skutku pokoju.

Jak widzimy, prasa angielska najmniej się krępuje i wyraziła dosadnie swoją radość z pogromu Rosyi, obniżając o ile możności realną wartość ustępstw japońskich.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Warszawa, 30 sierpnia.

(Dymisya Maksymowicza — Generał Skałłon. — Dlaczego ludność Warszawy ma i być aresztowana?)

Maksymowicz dostał dymisyę a generał Skałłon objął po nim stanowisko naczelnika naszego kraju.

Uwolnienie Maksymowicza nastąpiło z woli cara, który rozgniewał się srodze na jego tchórzostwo, objawione stałem wysiadywaniem w rezydencyi letniej, w Zgierzu, zdala od środowiska kraju.

Krótkie były rządy Maksymowicza i krótką będzie pamięć o nim. Przyszedł do Warszawy w krytycznej dla siebie chwili i w całej jego działalności widać było że dbał przedewszystkiem o całość własnej skóry, którą on bardzo cenił.

Pozatem nie wiele dawał znać o sobie.

Jest go jednak za co obrzucać kamieniem potępienia, bo wystarczyłoby tylko wspomnieć dzień 1-go maja, krwawe mordy i rozboje na ulicach Warszawy. Wogóle jednak nie był to wielkorządca w rozległem tego słowa znaczeniu, jeno dygnitarz, pragnący za jakąbądź cenę osiągnąć spokój osobisty. Musiał jednak, wedle opinii caratu, objawiać zbyt słabą energię, skoro mu kazano opuścić Belweder.

Jakim okaże się jego następca Skałłon, zobaczymy niebawem.

Dowiedziałem się wczoraj ostatecznie, dlaczego to teraz w Warszawie odbywają się tak liczne aresztowania na ulicy spokojnych mieszkańców. Przyczyna tkwi w chęci odznaczenia się komisarzów cyrkułowych. Jeden z moich znajomych był wczoraj właśnie mimowolnym świadkiem rozmowy, jaką toczył komisarz cyrkułu 10-go (nowoświatowego) ze swoim starszym dozorcą policyjnym.

— Pan jesteś obowiązany — rozkazywał komisarz — aresztować w ciągu każdej nocy przynajmniej czterech ludzi...

— Skądże ich wezmę, — brzmiała odpowiedź — skoro na ulicach nie ma żywego ducha?

— To mnie nic nie obchodzi! Przyprowadź pan w takim razie rodzonych braci, a aresztowani być muszą! A jeżeli pan tego nie potrafi — to precz ze służby!

Oczywiście, że na takie „dictum" dozorca policyjny wyszedł w te pędy na ulicę, upolował pierwszego lepszego przechodnia, iżby wysadził przechodnia z dorożki i zaprowadził ofiarę do cyrkułu.

W ten sposób objawiała się i objawia czynność, ruchliwość i energia policyi warszawskiej, w konsekwencyi której następują oczywiście ordery, gratyfikacye, awanse i t. d. A biedna ludność cierpi...

Dziś przysłano z Petersburga ułaskawienie dla skazanego na śmierć 19-letniego Wacława Komorowskiego, który strzelał na ulicy do stójkowego Dmitrinka. Ułaskawienie nastąpiło na skutek prośby telegraficznej, wniesionej dwukrotnie przez obrońcę skazanego, adwokata Korwina-Piotrowskiego, na imię cara i carowej. Komorowskiemu zmniejszono karę do ciężkich robót bez terminu.

Z. Grot.

Japonia wobec pokoju.

Już w wczorajszym naszym artykule zwróciliśmy uwagę na ogromny sukces moralny, jaki odniosła Japonia w ukończonej obecnie wojnie. Ale i jej korzyści materyalne są wprost olbrzymie mimo, że pod naciskiem mocarstw darowała Rosyi żądane poprzednio odszkodowanie wojenne. Ustępstwo to jest zresztą tylko względne, w rzeczywistości bowiem Japonia materyalnie nic na tem nie straci. Pogłoski, jakoby pozwolono jej odszkodowania dochodzić na Chinach, polegają rzekomo na prawdzie. Do „Frankfurter Ztg" donoszą z Londynu: „Pokój w Portsmouth zawarty będzie na koszt trzeciego mocarstwa, mianowicie na koszt Chin. Artykuł II postanawia, że trzy mandżurskie prowincye, zajęte przez oba mocarstwa, mają być opróżnione tak rychło, jak tylko będzie to możliwem. Lecz podczas gdy Rosya na podstawie poufnej umowy ma natychmiast ustąpić z okupowanych terytoryów, Japonia za zgodą Rosyi żądać będzie od Chin 2—3 miliardów yenów odszkodowania za oddanie Mandżuryi, koszta administracyi i z innych tytułów. Jeżeli Chiny — co jest bardzo prawdopodobnem — tej kwoty nie zapłacą, okupacya japońska trwać będzie nadal, a Japonia zaprowadzi w Mandżuryi także swoją administracyę".

Także z innych stron donoszą, że Japonia postronnie odniosła wielkie korzyści finansowe, co zawdzięcza w niemałej mierze zawartemu na nowo sojuszowi z Anglią.

Jeśli mimo to zapanowało w Japonii niezadowolenie, tłomaczyć to sobie trzeba następującemi względami. Uzyskanie kontrybucyi wojennej wprost od Rosyi byłoby dla Japonii o tyle korzystniejszem, ponieważ w takim razie mogła była odegrać wobec Chin rolę zupełnie bezinteresownego obrońcy i protektora. Tak zaś z okupacyi Mandżuryi i pobrania odszkodowania od Chin mogą wyniknąć między Japonią a tem państwem zatargi, które utrudnią do pewnego stopnia dalsze plany i zamiary rządu japońskiego dotyczące owładnięcia dalszym rozwojem Chin. Nadto zaś rezygnacya z ważnego warunku stawionego Rosyi, zraniła znów boleśnie spotęgowaną zwycięstwami ambicyę narodu japońskiego.

W Londynie otrzymano też z Tokio następujące doniesienie: Wiadomości o zawarciu pokoju nie wywołały tu zaburzeń, których się obawiano. Ale jakkolwiek ludność spokojnie oddaje się codziennym zajęciom, znający stosunki przeczuwają wielkie wrzenie. Podczas nadzwyczajnej sesyi japońskiego parlamentu, który właśnie został zwołany, rząd będzie miał ciężkie chwile do przebycia. Dwa największe stronnictwa w parlamencie japońskim, t. j. stronnictwo konserwatywne i postępowe, postanowiły wspólnie pociągnąć rząd do odpowiedzialności i zmusić gabinet do ustąpienia.

Jeden z korespondentów japońskich w Portsmouth wyraził się do korespondenta „Matina", że Komura powinien popełnić „harakiri". Jeżeli tego nie uczyni, zabity zostanie po powrocie do Japonii.

Tu przypomnieć warto, że także po wojnie chińsko-japońskiej ówczesny prezydent gabinetu japońskiego padł ofiarą zamachu z podobnej przyczyny.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Wiec ludowy w Cieszynie, zapowiedziany — jak już donieśliśmy — na niedzielę 3 września, odbędzie się w razie pogody na łące na Saskiej kępie koło octarni, w razie niepogody w „Domu Narodowym". O godz. 2 popołudniu nastąpi otwarcie wiecu, który zajmie się sprawą polskich szkół, polskiego języka w sądach i urzędach i sprawą odpowiedniej liczby posłów polskich w Sejmie śląskim i w Radzie państwa.

Zawody kolarskie „Sokoła" podgórskiego. W niedzielę 10 września o godz. 2 popołudniu na drodze Podgórze—Mogilany odbędą się staraniem oddziału kolarzy „Sokoła" podgórskiego wyścigi kolarzy. Biegów będzie 5: 1) nowicyuszów (4 klm. 3 nagrody); 2) „Sokoli" (10 klm. 3 nagrody); 3) o „mistrzowstwo O. K. S. P. za rok 1905" (15 klm. — pierwszemu szarfa, drugiemu i trzeciemu odznaka; wyłącznie dla członków O. K. S. podgórskiego); 4) bieg „gości" (10 klm. 4 nagrody); 5) bieg „pocieszenia" (3 klm. 3 nagrody). Wpisowe do „mistrzowstwa" 4 kor., do biegu 2 i 4 po 3 kor., do biegu 1 — 2 kor. Bieg piąty bez wpisowego dla tych, którzy w poprzednich nie uzyskali nagrody, a byli przy półmetku. Zgłoszenia przyjmuje do 8 września włącznie druh Eug. Kosiński. Podgórze, ul. Mickiewicza 24, lub w gmachu „Sokoła" od 4 do 7 września od 5—6 wieczór. W razie niepogody wyścigi odbędą się 17 września.

Egzamin dojrzałości. Dyrekcya gimnazyum III w Krakowie ogłasza: Abituryenci, zamierzający zdawać cały egzamin dojrzałości w terminie jesiennym b. r., mają się zgłosić do dyrekcyi najpóźniej dnia 4 września. Egzamin piśmienny rozpocznie się 11, a ustny 20 września b. r. o godzinie 8 zrana.

Wpisy do wyższej i uzupełniającej szkoły handlowej odbywają się w dniach od 1 do 5 września od godz. 9—11 rano (ul. Sienna 16 I p.) w kancelaryi dyrekcyi.

Wiadomości osobiste. Dr Zygmunt Wachtel, prymaryusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, powrócił i objął czynności urzędowe.

Język niemiecki na pocztach galicyjskich. W ostatnich czasach otrzymywaliśmy skargi z wielu stron, że urzędy pocztowe w Galicyi, zwracając stronom listy, które nie mogły być z różnych powodów doręczone adresatom, zaopatrują je w przypiski w języku niemieckim, jak: „zurück", „Adressat unbekannt" i t. p. Dziś znowu otrzymaliśmy kopertę, na której widnieje napis: „Post wo?" Jest to niewłaściwość, którą skarcić należy.

Sanatoryum w Zakopanem. Wczoraj po południu odbyło się w Zakopanem doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszy Sanatoryum dla chorób piersiowych. Przewodniczył dr Dunin z Warszawy. Pośród uczestników zgromadzenia znajdował się także jeden z głównych założycieli, Ignacy Paderewski. Dyrektor sanatoryum, dr Dłuski, przedłożył drukowane sprawozdanie lekarskie, wykazujące pomyślne skutki leczenia chorych w sanatoryum oraz większe zaufanie chorych, przybywających z wszystkich stron Polski, jak niemniej z zagranicy. Zebranie przyjęło jednogłośnie zamknięcie rachunków, udzieliło absolutoryum i przyjęło budżet na rok bieżący. Dyrektor Dłuski przy dyskusyi budżetowej zawiadomił o dokonaniu w ostatnich miesiącach różnych nowych ważnych ulepszeń sanitarnych. — W dyskusyi, w której zabierało głos kilku lekarzy i p. I. Paderewski, uchwalono wyrazić dyrekcyi uznanie za przeprowadzenie nowych ulepszeń sanitarnych oraz podniesiono pomyślny stan finansowy zakładu z powodu stale wzrastającej liczby pacyentów. — Członkiem rady nadzorczej wybrano ordynata hr. Franciszka Potockiego. — Następnie odczytano dosłownie obszerny referat o lustracyi sanatoryum przez zarząd Związku stowarzyszeń zarobkowych. — W końcu przewodniczący dr Dunin wyraził najgorętsze podziękowanie drowi Dłuskiemu oraz drowej Dłuskiej za znakomite tak dodatnie pod każdym względem prowadzenie sanatoryum. — Na wniosek Ignacego Paderewskiego podziękowano drowi Duninowi za przewodnictwo.

Z Zakopanego piszą nam: We wtorek odbył się tu staraniem komitetu pań wieczorek na szkoły polskie w Królestwie Polskiem. Cel piękny — to też prawdziwa wdzięczność i uznanie należy się tym wszystkim, którzy się przyczynili do osiągnięcia pokaźnej zapewne kwoty na ten cel. W pierwszym rzędzie zasłużył na to p. Czyżowski, który z obywatelską gotowością przyjął współudział i połączywszy obie swe tu czynne orkiestry (klimatyczną i wystawową) odegraniem kilku utworów niezwykle starannie i artystycznie, zyskał owacyjne objawy uznania. Niemniej znacznem powodzeniem cieszył się śpiew p. Felicyi Romanowskiej przy akompaniamencie p. Walewskiego z Krakowa. Pod koniec wybornie odegrano „Dziewiczy wieczór" Zapolskiej. W widowisku wzięło udział kilkanaście panienek i kilka młodych dziewcząt w wieku od 8—12 lat i naprawdę podkreślić należy szczerość ich gry i przejęcie się rolą. To też publiczność bawiła się znakomicie i oklaskiwała młode wykonawczynie, a p. Siemaszkówna otrzymała za doskonałą grę i piękne prowadzenie menueta kwiaty. Cały wieczór prawdziwie artystycznym nastrojem nader miłe u uczestników pozostawił wrażenie. Naturalnie, że i przy tej sposobności górale dali się niejednemu we znaki, bo była taka słota, że niepodobna było wobec panujących tu wieczorami egipskich ciemności dostać się pieszo do hotelu „Morskie Oko", gdzie się wieczorek odbyć miał — łatwo bowiem możnaby się utopić w błocie, rozbić nos o słup latarni lub wpaść do rowu, przygotowanego na rury wodociągowe. To też woźnice, wiedząc o tem zamiast 30 halerzy za kurs, kazali sobie płacić po 1 koronie lub drożej, ciesząc się, że trafiła się dobra okazya „gości zedrzeć".

Krynica, 29 sierpnia. Wczoraj odbył się na dochód członków orkiestry zdrojowej w sali balowej domu zdrojowego koncert z współudziałem 15-letniej pianistki p. Pauliny Grosberg z Krakowa. Wszystkie ustępy programu zostały bardzo dobrze wykonane, szczególnie zaś podobała się gra dyrektora orkiestry zdrojowej p. Wrońskiego, który wykonał własny utwór „Pożegnanie Krakowa"; p. Grosberg odegrała „Melodyę" Rubinsteina i „Impromtu" Reinholda. Publiczność grę pianistki nagrodziła oklaskiem, zmuszając ją jeszcze do nadprogramowych dodatków.

Defraudacye hr. Augusta Łosia. Czytamy w „Słowie Polskiem": „Wobec twierdzeń korespondencyi z Krosna, zamieszczonej onegdaj w naszem piśmie, zarządziliśmy zbadanie dokładne sprawy i stwierdzamy, że jest wprost i bezwzględnie wykluczonem, aby August hr. Łoś był kiedykolwiek w posiadaniu czystych książeczek lub numerowanych i stampiliowanych druków gal. Kasy oszczędności. Fałszerstw dopuszczał się August hr. Łoś wyłącznie przez fałszowanie numerów i wywabianie wpisów w prawdziwych, w obiegu będących książeczkach. Galic. Kasa oszczędności nie ponosi z tego powodu żadnej szkody".

Bankructwo instytucyi ks. Stojałowskiego. Wiedeńska „N. Fr. Presse" donosi z Bielska, że urząd podatkowy wniósł o wystawienie na licytacyę za zaległości podatkowe realności „Dom polski", którą za inicyatywą i dzięki agitacyi ks. Stojałowskiego nabyto w Bielsku i urządzono, a sąd przychylił się do tego wniosku. Pierwsza licytacya tego objektu, ocenionego na 42.000 koron, odbędzie się 13 września br.

Morderca wykryty po trzech latach. Z Rudek donoszą: Hersz Wander, handlarz skór i zboża z Rudek, wydaliwszy się 26 stycznia 1902 z domu, celem zakupna zboża we wsiach okolicznych, znikł od tego czasu bez śladu, a wszelkie poszukiwania rodziny pozostały bez skutku. Dopiero 25 b. m. wykryto, że Hersza Wandera zamordował w Szołomienicach włościanin Michał Popowicz, którego zdradził w czasie sprzeczki jego brat. Morderca, aresztowany przez żandarma, przyznał się do winy, a zarazem wskazał w swej komorze miejsce, gdzie zakopał trupa.

Pożary. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj popołudniu wybuchł pożar w gorzelni spadkobierców Herza Halperna w Wołczyńcu i zniszczył ją doszczętnie z całem urządzeniem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 25.000 koron. Gorzelnia była ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

W Pełkiniach — jak donoszą z Jarosławia — spłonęły onegdaj trzy zagrody włościańskie, wartości przeszło 4000 koron. Szkoda częściowo była ubezpieczona.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj rano delegacya, złożona z przedstawicieli obywateli miasta Warszawy, udała się do oberpolicmajstra z prośbą o wyjaśnienie: jak się zachować mają mieszkańcy wobec masowych aresztowań na ulicy, spowodowanych stanem wojennym. Oberpolicmajster polecił delegatom udać się w tej sprawie do gubernatora wojennego, generał-lejtnanta Olchowskiego. Generał Olchowski oznajmił, że we czwartek rano obwieszczoną zostanie specyalna instrukcya. Na razie polecił, aby wszyscy mieszkańcy, wychodząc na ulicę po godzinie 9 wieczorem, zaopatrywali się w dowody legitymacyjne.

— Komisya specyalna, utworzona przez ministerstwo komunikacyj, dla omówienia zakresu używania języka polskiego na kolei wiedeńskiej, rozpocznie swe obrady w początkach września.

— Wskutek ogłoszenia w Warszawie stanu wojennego i zwiększonej z tego powodu odpowiedzialności rządców i administratorów domów — wielu rządców, będących w służbie rządowej, zrzekło się tych posad.

— Przełożone pensyj żeńskich w Warszawie, pp. Gagatnicka, Paulina Hewelke, hr. Cecylia Platerówna i Leonia Rudzka, wyjechały do Petersburga w sprawach swoich pensyj.

— Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie warszawskiego kuratoryum opieki nad trzeźwością ludową. Głównym tematem obrad były dalsze losy teatru ludowego, który obecnie przeżywa krytyczne chwile. Zgromadzeni pod przewodnictwem pułkownika Mejera pp. Zejfart, dr Puszkin, dr Polak, Jezierski, Akajomow i F. Stępiński postanowili w dalszym ciągu prowadzić teatr ludowy. Celem usunięcia ciągłych niedoborów wyznaczoną będzie specyalna komisya, która się zajmie opracowaniem i wprowadzeniem pewnych reform w gospodarce teatru, mając na celu zmniejszenie deficytu i utrwalenie bytu tej instytucyi.

Morderstwo w Wiedniu, o którem wczoraj donieśliśmy, było dobrze obmyślanem morderstwem rabunkowem. Małżonkowie Prüglowie znajdowali się w nędzy, bądź skutkiem lekkomyślności Prügla, bądź skutkiem chorób, które nawiedziły męża i żonę. Gdy Prügel, gorliwie rozczytując się w anonsach, za pomocą których dziewczęta poszukiwały mężów, zawarł na tej drodze znajomość ze służącą Bertą Boehm, szczęśliwą posiadaczką sumy 1000 koron, żona Prügla pomagała mu w pisaniu listów do owej Berty. Prügel, jako wdowiec i ojciec dwojga dzieci, przyrzekł Bercie, że się z nią ożeni, a tymczasem usiłował wyłudzić od niej owe 1000 koron. Ale ofiara była ostrożną. Gdy z Wiednia udała się na Śląsk, Prügel napisał do niej, że mógłby bardzo tanio nabyć mleczarnię, ale potrzebuje pieniędzy. Prosił usilnie Bertę, ażeby natychmiast pieniądze przysłała, ale Berta odpowiedziała, że wkrótce sama przybędzie do Wiednia. Wtedy oboje Prüglowie postanowili ją zamordować, ażeby przyjść w posiadanie jej majątku. Rzeczywiście zamordowali Bertę, spotkał ich atoli zawód, przy zamordowanej bowiem znaleźli tylko 34 korony. — Mordercy znajdują się już w więzieniu.

Największa w Austryi mleczarnia w Wiedniu. Mleczarnia ta zaspakaja znaczną część zapotrzebowania nabiału i przerobów mlecznych w Wiedniu, a wzrost jej z roku na rok się wzmaga. Gdy w r. 1900 przerobiono w mleczarni tej $10^1/_2$ milionów litrów mleka, to w r. 1904 przerobiono $16^1/_2$ milionów litrów mleka. Obecnie otrzymuje ta mleczarnia od 71 członków dziennie 56.000 litr. mleka i śmietanki.

Cholera w dorzeczu Wisły, a mianowicie w Prusach Zachodnich, wzmaga się. Jak donosi urzędowy „Reichsanzeiger", rząd pruski urządził 16 miejsc kwarantanowych w obszarze nad Wisłą i jej dorzeczem celem zapobieżenia rozszerzeniu się cholery. Do 30 sierpnia wydarzyło się dwadzieścia podejrzanych wypadków zasłabnięcia, z czego w dwunastu wypadkach stwierdzono cholerę bakteryologicznie. Sześć wypadków zakończyło się śmiercią. Wypadki te wydarzyły się u przybyłych z Królestwa Polskiego flisaków i u osób, które z nimi wchodziły w styczność.

Wydalenie dziennikarza z Prus. Policya berlińska wydaliła z całych Prus holenderskiego dziennikarza Catz-Aaltena, korespondenta amsterdamskiego dziennika „Amsterdamer Handelsblatt". Prasa niemiecka przyznaje, że Catz występował w swoich korespondencyach ostro przeciwko władzom pruskim, ale pisał zawsze rzeczowo i bezstronnie. Policya wydaliła go jako „uciążliwego obcokrajowca".

Fabryka bomb. Z Białegostoku donoszą: We wsi Słoboda, powiatu białostockiego, wykryto pracownię materyałów wybuchowych. Mieszkanie to zajmował jakiś młodzieniec, który zbiegł.

Bankructwo Cronier'a. Dzienniki paryskie i koła finansowe podają codziennie inne cyfry strat, które poniósł Cronier, a za nim rozmaite osoby i firmy. Otóż straty owe mają wynosić 80 do 100 milionów franków. Spadkobiercy Henryka Say'a, których opiekunem był Cronier, stracili cały prawie majątek w sumie 40 milionów franków. Powiadają dalej, że połowa kapitału akcyjnej rafineryi pod firmą Say i cukrowni pod firmą „Sucreries d'Egypte" przepadła, a straconą kwotę oceniają na 12 milionów franków. Wedle innych źródeł Cronier stracił tylko 45 milionów franków.

Napad oficerów na żandarma. Z Zemlina donoszą: W Belgradzie panuje wielkie wzburzenie z powodu awantury, jaką przed kilku dniami urządziło dwóch oficerów. Mianowicie do pewnej, zamiejskiej restauracyi przyszło nad ranem dwóch oficerów, kapitan i nadporucznik, w towarzystwie jakiejś damy, z którą przez całą noc pili. Trójka ta, wychyliwszy w owej restauracyi jeszcze wielką ilość likierów, wyszła wreszcie zupełnie spojona, aby wrócić do miasta. Przed restauracyą stał żandarm, do którego, bez żadnego powodu, zbliżył się pijany nadporucznik i wymierzył mu dwa policzki. Żandarm chwycił za broń, na co obaj oficerowie rzucili się nań z szablami i zaczęli go rąbać. Żandarm upadł. Tymczasem jednak zaczęli zbiegać się przechodnie, a kilku zajętych w pobliżu robotników zdołało wreszcie oswobodzić żandarma z rąk rozjuszonych oficerów. Uwolniony żandarm podniósł się i zdołał wyrwać nadporucznikowi szablę, przyczem strzelił kilka razy z rewolweru, jednak bez skutku. Nadporucznik porwał szablę kapitana i rzucił się na robotników, którzy bronili żandarma, ci jednak rozbroili go wkrótce. W tej chwili nadbiegł patrol wojskowy z najeżonemi bagnetami i przedewszystkiem otoczył wóz tramwajowy, w którym złożono ciężko rannego żandarma, aby go odwieźć do szpitala. Patrol zabrał żandarma i odprowadził go do pobliskich koszar. Obu zaś oficerów odstawiono do komendy, gdzie rozpoczęto surowe dochodzenie.

Samochody i konie. W Paryżu zauważono, że pomimo stałego zwiększania się zarówno ludności i powierzchni zabudowanej, jako też ruchu handlowego, liczba koni w mieście z roku na rok maleje. Było mianowicie koni w mieście w r. 1900 — 133.892, a w r. 1901 — 133.042. Jeszcze znaczniej zmniejszyła się liczba koni w czasie trzech ostatnich lat, albowiem w r. 1903, po części wskutek zbudowania drogi żelaznej miejskiej elektrycznej, liczba koni spadła do 91.016, a w roku bieżącym do 90.147. To ciągłe zmniejszanie się liczby koni jest następstwem rozpowszechniania się samochodów, których w Paryżu jest stosunkowo więcej aniżeli w innych wielkich miastach europejskich.

Wieczorek wokalno-humorystyczny odbędzie się w sobotę 2-go września o godzinie 8 wieczór w sali hotelu Union z udziałem młodej i wybitnie utalentowanej śpiewaczki p. Anny Kalino z Warszawy, która w przejeździe do Medyolanu, gdzie zamierza ukończyć kształcenie swego fenomenalnego głosu, zatrzymała się w Krakowie. W koncercie wystąpi nadto śpiewak p. Jan Zawadzki, tudzież art. dram. p. Zapałowicz.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Na zawsze".

W sobotę: „Urzędowa żona".

Z kalendarza. W piątek 1 września: Bronisławy p. i Idziego op.; w sobotę 2 września: Stefana króla i Kaliksty m.; w niedzielę 3 września: Joachima i Z non.

Wschód słońca 1 września o godzinie 4 min. 56, zachód o godz. 6 m. 24; długość dnia godzin 13 m. 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 sierpnia termometr doszedł od 9·7 do 18·8 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 31 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 733·2 mm., termometru 14·9 C., wiatr półn.-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 31 sierpnia pochmurno, możliwy drobny opad.

Kradzieże kolejowe.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 31 sierpnia.

Dwa i pół roku minęło od wykrycia w Krakowie owej słynnej szajki złodziei kolejowych, półtora roku upłynęło od skazania głównych winowajców, gdy dziś znowu odezwało się echo tej afery pod postacią ponownej rozprawy sądowej, częścią przeciw tym samym obwinionym, skazanym lub uwolnionym w pierwszej rozprawie konduktorom kolei państwowych, częścią przeciw nowym podsądnym.

Sprawa dzisiejsza, lubo mniejsza rozmiarami, gdyż jeśli w pierwszej rozchodziło się o dziesiątki a nawet może setki tysięcy koron, to obecna ma za przedmiot kradzieże nie przekraczające szkodą (na każdego oskarżonego) 600 koron, niemniej jest charakterystyczną i interesującą ze względu nietylko na osoby podsądnych, ale i na tło, rozmiary i system postępowania członków szajki, oskarżających się wzajemnie. — Całą sprawę, będącą przedmiotem dzisiejszej rozprawy przed zwykłym trybunałem karnym, przedstawia akt oskarżenia, podany poniżej w streszczeniu, jak następuje:

Od dłuższego czasu z pakunków podróżnych, wysyłanych galicyjskiemi kolejami państwowemi, kradziono najrozmaitsze przedmioty. Z każdym dniem szajka złodziejska coraz śmielej rabowała kufry podróżnych, aż wreszcie wskutek przypadkowego aresztowania niejakiej Nastaborskiej w Wiedniu, gdzie usiłowała sprzedać skradzione przez nadkonduktora Skrzyszowskiego klejnoty, cała sprawa kradzieży kolejowych wyszła na jaw i doprowadziła w marcu 1904 r. do głośnego procesu przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas Stanisław Skrzyszowski, Julian Szymański, Józef Pilawski, Feliks Moczulski, Karol Fiala, Jan Lachnitt, Józef Średniawski, Karol Hałatek, Józef Mucha i Józef Drożdż. Werdyktem sędziów przysięgłych uznani zostali winnymi zbrodni kradzieży: Skrzyszowski, Szymański, Pilawski, Sredniawski i Moczulski, a trybunał skazał pierwszych czterech na karę ciężkiego więzienia przez lat 4 do 6, a ostatniego przez 5 miesięcy. Inni natomiast obwinieni z powodu negatywnego werdyktu zostali uwolnieni od oskarżenia.

W czerwcu 1904 r. wpłynęło jednak do tutejszej prokuratoryi państwa doniesienie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, w którem skazani Sredniawski i Szymański wystąpili z licznemi zarzutami przeciw współoskarżonym, oraz i innym konduktorom — i to właśnie spowodowało prokuratoryę do wdrożenia przeciw nim nowego śledztwa.

W toku więc tego nowego śledztwa przesłuchano zatem, jako świadka Józefa Sredniawskiego, i ten zeznał, że „pierwszym, który nakłonił go do kradzieży kolejowych, który był mistrzem i największym złodziejem kolejowym był Bolesław Krasuski". Dalej zeznał Sredniawski, że po raz pierwszy zetknął się z Krasuskim jeszcze w r. 1897 i odbył z nim z 25 do 30 tur kolejowych. Kradzieże z przesyłek i kufrów rozpoczęli obaj od zabierania artykułów żywności, jak mleka, wina, mięsa i t. p., z których Krasuski niebawem zapasy do domu robić począł i w tym celu prócz torby służbowej brał jeszcze ze sobą i prywatną, oraz woreczek płócienny, a wypakowawszy je wiktuałami, z powrotem, jako t. zw. „Nachzahlung" w wozie pakunkowym nadawał, z kolei zaś przez służbę swą do domu odnosić kazał. W szczególności zabrali w czasie od roku 1897 do 1900 z pakunków prywatnych, wysyłanych t. zw. „Eilgutem": 5 lub 6 razy po kilka kilogramów mięsa koszernego; 2 lub 3 surowe szynki, przysyłane ze Lwowa do Wincentego Sataleckiego w Krakowie: 3 lub 4 zabite gęsi; 3 lub 4 razy po kilka sztuk drobiu. Prócz kradzieży wiktuałów skradł Krasuski na wiosnę 1900 r. w pociągu Nr 3 z jakiegoś kufra rosyjskiego parę nowych trzewików sznurowanych, które sprzedał następnie nadkonduktorowi Karolowi Feliksiewiczowi za 10 koron, ponieważ były dla niego za ciasne. — W r. 1898 lub 1899 w drodze z Tarnowa do Przemyśla — zeznał dalej Sredniawski — Krasuski prosił go o chwilowe zastępstwo przy hamulcu, żaląc się, że dostał „boleści żołądka". Sredniawski zadośćuczynił tej prośbie, lecz gdy zbyt długo Krasuskiego nie było widać, udał się za nim do wozu pakunkowego i zastał go tu nad otwartym kufrem. Na zapytanie „co robi", Krasuski dobranym kluczem natychmiast kufer zamknął. Po przyjeździe do Lwowa był Krasuski w kilku kantorach, a następnie dał Sredniawskiemu 20 koron, mówiąc, że za drobnostkę, z kufra zabraną, dostał 40 koron.

W r. 1899 lub 1900 okradł Krasuski wobec Sredniawskiego wielki kufer rosyjski i zabrał z niego 4 szpilki złote. Jedną z nich wziął Sredniawski. W tym czasie otwarł Krasuski dobranym kluczem kufer rosyjski, przeszukał jego zawartość i coś do kieszeni schował, a Sredniawskiemu dał złotą broszkę, mówiąc, że „jest dobry człowiek, i za to mu ją daje". W pobobny sposób zespoliował Krasuski inny rosyjski kufer, a Sredniawskiemu dał złotą broszkę z gronkiem o 5 perełkach. Z innego kufra, który Krasuski obrabował, dał Sredniawskiemu złoty pierścionek w formie węża, lecz dopiero na natarczywe jego żądanie. Wszystkie te kosztowności, które Sredniawski otrzymał od Krasuskiego, znaleziono podczas rewizyi w mieszkaniu Sredniawskiego. W ciągu lat 1899 i 1900 nie było prawie ani jednej tury — jak zeznał Sredniawski — żeby Krasuski nie okradał pakunków. Brał zaś wszystko, nie gardził nawet bielizną i garderobą.

Akt oskarżenia zarzuca Drożdżowi kradzież najrozmaitszych wiktuałów. Zeznał bowiem Sredniawski, że Drożdż przy nim zlewał z beczek wódkę lub wino do flaszek, zabierał z koszów wędliny, bryndzę, masło i t. p., a następnie skradzione wiktuały w torbie odnosił do domu. Nadto zarzuca akt oskarżenia Drożdżowi kradzież dwóch zwojów drutu dla przewodów elektrycznych i złotego łańcuszka do zegarka na szkodę niewiadomego właściciela.

Do dalszych spólników kradzieży zaliczył Sredniawski także nadkonduktora Kazimierza Wierzuchowskiego i prócz zabierania wiktuałów, trunków i garderoby, zarzucił mu, że w jesieni 1899 r., lub też na wiosnę 1900 r., otwarł przy nim pakunek rosyjski w pociągu nr 4 i wyjął

z niego damski zegarek grawirowany, który zastawili w miejskiej Kasie oszczędności przez publicznego posługacza za 30 kor. i kwotą tą podzielili się.

Dalej konduktorowie Józef Żbik i Karol Hałatek stoją pod zarzutem kradzieży rozmaitych drobiazgów, jak chusteczek do nosa, perfum, mydła i t. p. wartości co najmniej 50 kor.

W toku śledztwa Sredniawski zapytany, co go skłoniło do wydania spólników kradzieży, podał, że Krasuski w czasie rozprawy marcowej 1904 roku zwrócił się do niego przez Szymańskiego z prośbą, aby go nie zdradził, a za to przyrzekł pamiętać o jego rodzinie i dać jej wolne mieszkanie u siebie. Tymczasem gdy żona jego udała się w jakiś czas po wyroku do Krasuskiego z prośbą o pomoc, to wtedy Krasuski wyrzucił ją za drzwi. Takiego postąpienia nie spodziewał się Sredniawski i wtedy postanowił powiedzieć całą prawdę.

Że rzeczywiście Krasuski ze skradzionych artykułów żywności czynił zapasy, tego dowodem są zeznania świadków, słuchanych w śledztwie. I tak służąca Krasuskich, Katarzyna Gutówna, oraz następna służąca, Katarzyna Tasz, zeznały, że chodziły na stacyę kolejową po odbiór torby Krasuskiego. Torba, a często i drugi pakunek były pełne różnych artykułów żywności. Dwa razy przyniósł robotnik kolejowy, Maciej Szczerba, dla Krasuskiego z dworca cielęcinę. W domu Krasuskich był wielki dostatek, a sam Krasuski wiele na siebie wydawał. We Lwowie utrzymywał sobie nawet kochankę, która go wiele kosztowała. Mimo tego stosunki majątkowe Krasuskiego były wcale pomyślne, gdyż w roku 1900 zakupił w Zabłociu przy Podgórzu realność za 7600 koron, które w gotówce uiścił, oraz dwa kawałki gruntu za 1300 koron także w gotówce.

Państwo Drożdżowie także opływali w dostatki, a spiżarnia u nich była zawsze pełna. Nic dziwnego w tem nie było, ponieważ Drożdż, ile kroć razy wracał ze służby, zawsze obficie zaopatrywał swoją spiżarnię. Jak świadkowie zeznali, w domu Drożdżów panował niezwykły dostatek w porównaniu z innymi konduktorami. Drożdżowie nietylko gości przyjmowali i fetowali suto, ale nawet dostarczali wiktuałów do sklepiku niejakiej Rapaczowej. Swiadek Gawiakowa widziała nadto, jak Drożdż przywoził ze sobą mięso, całe ćwiartki cielęciny, ser, jaja, bryndzę, miód praśny, szynki itp. Swiadek Maryan Gawiak zeznał, iż na prośbę Drożdża wychodził kilkanaście razy na tor kolejowy i w pobliżu bastyonu nr. 3 oczekiwał nadejścia pociągu, przychodzącego do Krakowa około godz. 6 rano. Gdy pociąg się zbliżał do niego, Drożdż spuszczał na sznurku swą torbę służbową, którą świadek do jego domu odnosił. Po torbę natomiast do lwowskiego pociągu chodził Stanisław Gawlak i zawsze — jak zeznał — przynosił ją napełnioną, ciężką, do mieszkania Drożdżów. Torba ta była naładowana i ciężka, a nieraz tak bardzo, że ledwie ją mógł unieść. Oprócz torby spuszczał czasem Drożdż i pakunek. Gdy raz w zimie r. 1901 torbę Drożdża podjęła jakaś kobieta (Drożdż wiedząc, że oczekuje go żona, która także czasem po torbę przychodziła, spuścił torbę jak zwykle), wpadł on do mieszkania Gawiaków zmięszany i mówił, że wolałby stracić kilkanaście złr., niż tę torbę, a nadto bardzo był niespokojny, czy torbę tę znajdzie.

Sam zaś Józef Sredniawski, który spowodował ten nowy proces, oskarżony jest o kradzież wiktuałów wspólnie z Krasuskim i Drożdżem, o kradzież kosztowności wspólnie z Bol. Krasuskim i o kradzież złotego zegarka damskiego wspólnie z Wierzuchowskim i kradzież 6 metrów materyi wspólnie z Hałatkiem.

Na zasadzie więc powyższego śledztwa prokuratorya państwa oskarżyła: Józefa Sredniawskiego, 53 lat liczącego, b. nadkonduktora kolei państw.; Bolesława Krasuskiego, 41 lat liczącego starszego konduktora kolei państw.; Kazimierza Wierzuchowskiego, 41 lat liczącego podurzędnika kolei państw.; Józefa Żbika, konduktora kolei państw.; Józefa Drożdża, 46 lat liczącego starszego konduktora kolei państw. i Karola Hałatka, 56 lat liczącego starszego konduktora kolei państw., wszystkich zamieszkałych w Krakowie, o to, że w ciągu lat od roku 1897 do 1903 zabrali na przestrzeniach galicyjskich kolei państwowych w towarzystwie drugich sprawców kradzieży dla własnej korzyści z miejsca zamkniętego cudze rzeczy ruchome, wartości wyżej 50, względnie 10 koron, przez co dopuścili się zbrodni kradzieży z §§ 171, 173 i 174 k. k.

Rozprawie, rozpisanej na trzy dni, do której powołano 24 świadków i stron interesowanych, przewodniczy radca Ferens, jako wotanci zasiadają r. Raczyński i Mardyłła, oraz sekr. Czernecki; oskarżenie wnosi prokurator dr Obtułowicz, obronę prowadzą adwokaci: dr Schorr (Wierzuchowskiego), dr Unger (Sredniawskiego), dr Gertler (Krasuskiego), dr Seinfeld (Żbika, Drożdża i Hałatka). Obok prokuratora zasiadł jako reprezentant dyrekcyi kolei państw. inspektor dr Wróbel.

Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy; tylko Sredniawskiego, odsiędującego obecnie 5-letnie więzienie, którego sprowadzono z Wiśnicza, wprowadził na salę żandarm pod bagnetem. Krasuski, Wierzuchowski, Żbik, Drożdż i Hałatek ubrani w czarne garnitury, z białemi gorsami i czarnemi krawatami, siedzą obojętnie na ławie oskarżonych; Sredniawski natomiast w ubraniu więziennem, z wygoloną twarzą, krótko obciętemi włosami, robi wrażenie przygnębiające; siedzi on na ławie bokiem do swych towarzyszy, których swemi zeznaniami po raz drugi przed kratki sądu zaprowadził. Na sali wiele osób, przeważnie funkcyonaryuszów różnych stopni kolei państwowych, na galeryi same kobiety, po większej części rodziny oskarżonych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, co trwało do godziny $10\frac{1}{2}$, obrońca Krasuskiego dr Gertler postawił dokładnie umotywowany wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym i sprawę tę odesłał przed sąd przysięgłych. Łączna bowiem szkoda, na którą popełniono kradzieże, znacznie przenosi kwotę 600 koron, w myśl ustawy więc sprawa kwalifikuje się przed sąd przysięgłych. Dr Gertler sądzi, że prokuratorya państwa nie uzyskawszy w pierwszym procesie przed przysięgłymi zasądzenia podsądnych, uciekła się do sądu zwyczajnego. Dalsze wywody obrońcy w tym duchu przerwał przewodniczący. Wniosek dra Gertlera poparli adwokaci dr Seinfeld, dr Schorr i dr Unger.

Po przemówieniu prokuratora Obtułowicza, który oświadczył się przeciw wnioskom obrońców, trybunał po dłuższej naradzie uznał się kompetentnym do prowadzenia niniejszej sprawy. — Wobec tego dr Gertler zgłasza zażalenie nieważności, a dr Seinfeld wnosi o uwolnienie Drożdża i Hałatka przed przeprowadzeniem rozprawy, gdyż ci dwaj podsądni byli już raz o te same fakta oskarżeni i wówczas uwolnieni. Taki sam wniosek o uwolnienie Hałatka i Drożdża postawił w ciągu śledztwa sam prokurator, ale wniosek ten odrzucił t. zw. „Zwiększony senat“, wskutek czego ci dwaj ludzie za raz już osądzone czyny po raz drugi znaleźli się na ławie oskarżonych. Dr Gertler następnie postawił takiż sam wniosek, z tych samych powodów, o uwolnienie Krasuskiego, ewentualnie o odroczenie rozprawy, uznanie całego śledztwa za nieważne i odesłanie aktów do Izby radnej. Wnioski te jednak trybunał również po dłuższej naradzie odrzucił, postanawiając rozprawy nie odraczać.

Nastąpiło przesłuchanie obwinionych. Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżeni poczuwają się do winy, Sredniawski odpowiada stłumionym głosem: tak; Krasuski, Drożdż, Hałatek i Wierzuchowski odpowiadają stanowczo: nie.

Po wydaleniu z sali reszty oskarżonych, Sredniawski bardzo szczegółowo opowiada historyę swego poznania się z Krasuskim w roku 1896, który pierwszy go namówił do kradzieży. Początek zrobili obaj w r. 1897, gdy otwarli naczynia ze śmietaną, posyłaną ze Sędziszowa do Dębicy, i napili się jej dosyć dużo. Potem zabierali szynki, kury, kaczki, gęsi i różne wiktuały. Wszystkie rzeczy wkładali do worka. W śledztwie woreczek ten miał posiadać $\frac{3}{4}$ metra długości, podczas rozprawy jest zupełnie mały.

Sprzeczność tę wykazuje dr Gertler, obrońca Krasuskiego. Sredniawski przyznaje się także do szeregu kradzieży, popełnionych razem z Pilawskim, poczem zgodnie z aktem oskarżenia opisuje różne kradzieże kosztowności, jakich się dopuścił Krasuski na spółkę z nim, z Pilawskim i Szymańskim. Za niektóre z tych kradzieży Sredniawski już w pierwszym procesie został zasądzony. Opowiada dalej o kradzieżach Drożdża. Ten był specyalistą od masła i bryndzy; zdejmował obręcz z beczki, podnosił dno i łyżką, którą woził przy sobie, wybierał bryndzę lub masło. Nie gardził także kiełbasą. — O Moczulskim opowiada Sredniawski, że ten ukradł rewolwer. Przewodniczący konstatuje tu, że o tę kradzież rewolweru Sredniawski jest oskarżony, a Moczulski nie. Następnie Sredniawski zeznaje, że Wierzuchowskiego zastał raz w wozie pakunkowym nad otwartym kuferkiem, skąd Wierzuchowski zabrał złoty zegarek. Na pytanie obrońców Sredniawski stara się przedstawić, że sam osobiście bardzo mało kradł, a tylko widział, jak inni kradli. Przewodniczący konstatuje, że podczas rewizyi u Sredniawskiego znaleziono większy magazyn, niż u Rajala (wesołość), a akt oskarżenia pierwszego procesu zarzucił Sredniawskiemu 98 punktów kradzieży.

Dr Seinfeld domaga się, aby przewodniczący skonstatował, że wszystko to, co zeznaje podczas rozprawy Sredniawski, jest nieprawdą. Obrońca żąda, aby przesłuchać inspektora kolei dr Wróbla, przed którym Sredniawski w Wiśniczu składał zeznania. Przewodn. odmawia żądaniu.

Dzisiejszą rozprawę wypełniło głównie przesłuchanie Sredniawskiego, oskarżonego i oskarżyciela zarazem. Jutro nastąpią dalsze przesłuchania reszty oskarżonych.

Dział ekonomiczny.

× **Wiec Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ w Buczaczu.** W czasie trwania wystawy przemysłowo-rolniczej w Buczaczu, której otwarcie nastąpi 8 września, odbędzie się 7 września, tj. we czwartek, w sali tamtejszego historycznego ratusza wiec Towarzystw Pomocy przemysłowej, który ma na celu obmyślenie dalszej akcyi tych Towarzystw wobec wyzywającego stanowiska niemieckiego przemysłu względem naszych usiłowań emancypacyjnych. W wiecu tym mogą wziąć udział członkowie wszystkich istniejących w kraju Towarzystw Pomocy przem. i Towarzystw „O własnych siłach“. Towarzystwo Pomocy przemysłowej w Buczaczu, organizujące ten wiec, uprasza usilnie wszystkich, komu rozwój akcyi Towarzystw naszych leży na sercu, o liczny udział i rychłe zgłoszenie uczestników. Kwatery w hotelach i w domach prywatnych będą w dostatecznej liczbie zapewnione. Termin zgłaszania referatów do 4 września.

× **Wystawa drobiu w Złoczowie.** W dniach 16 i 17 września b. r. odbędzie się wystawa drobiu i innego ptactwa domowego, oraz królików w Złoczowie, urządzona przez tamtejszą filię krajowego Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie. Termin zgłoszeń dla wystawców upływa z dniem 10 września.

× **Zaraza wśród ryb.** Z N. Sącza piszą nam: W górnym biegu Dunajca od N. Targu po Pieniny panuje zaraza na pstrągi. W bieżącym miesiącu wyginęło ich tysiące.

Budapeszt, 30 sierpnia. Pszenica na październik 15·90 do 15·92, pszenica na kwiecień 1906 16·50 do 16·52; żyto na październik 12·94 do 12·96, żyto na kwiecień 1906 13·56 do 13·58; owies na październik 12·04 do 12·06; owies na kwiecień 1906 12·66 do 12·68; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·38 do 13·40; rzepak na sierpień —·— do —·—

Oferty mierne, ochęć kupna dobra, usposobienie silne; chłodniej.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 sierpnia.

Z teatru lwowskiego. Wystawioną we wtorek w teatrze miejskim sztukę Wł. J. Zalewskiego „Moloch“ (rzecz odznaczona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego) przyjęła licznie zgromadzona publiczność nader życzliwie, do czego w znacznej mierze przyczyniła się wyborna gra wszystkich bez wyjątku artystów. Obecnego w teatrze autora po trzeciej odsłonie wywołano kilkakrotnie.

Delegat lwowski na kongres dla zwalczania gruźlicy. Na międzynarodowy kongres dla zwalczania gruźlicy, który odbędzie się w Paryżu w październiku b. r., uchwalił magistrat wydelegować fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego.

Banda fałszerzy banknotów. Donosiliśmy już, że we Lwowie aresztowano Efroima Katza, rzekomego handlarza wołów, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych 50-koronowych banknotów. — Otóż tego Katza odstawiono do Stanisławowa, a tamtejsza policya, prowadząc dalsze śledztwo, znalazła poszlaki, iż Katz jest agentem bandy fałszerzy banknotów, osiadłej w Londynie. Naczelnikiem tej bandy ma być niejaki Abraham Fisch, były faktor stanisławowski, który przed kilkunastu laty dopuściwszy się w Stanisławowie rozmaitych oszustw, uciekł. Policya stanisławowska zarządziła wiele rewizyj w Stanisławowie i na prowincyi, przy których miała znaleść bardzo obfity materyał. Szczegóły jednak nie mogą być ogłoszone przed ukończeniem śledztwa.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W Warszawie mimo stanu wojennego na razie panuje spokój. Z Rosyi dziś również nie ma wiadomości o nowych groźniejszych zajściach. Opinia publiczna zajęta jest wyłącznie sprawą zawarcia pokoju.

(Telegramy „N. Reformy“ z 31 sierpnia).

Nowy generał-gubernator warszawski

Warszawa. (Petersb. Agencya telegr.). Generał-gubernatorem warszawskim i głównodowodzącym wojskami okręgu warszawskiego mianowany został generał-adjutant **Skałłon**, dotychczasowy pomocnik wojskowy dymisyonowanego generał-gubernatora Maksymowicza.

Wybory w Królestwie.

Petersburg. Zajęcia komisyi specyalnej, opracowującej przepisy wyborów do Izby państwowej, tak są obliczone, aby wybory w Królestwie mogły odbyć się równocześnie z wyborami w całem państwie. W każdym zaś razie członkowie Izby, wybrani z Królestwa, będą mieli możność uczestniczenia w pierwszej sesyi.

Rosyjski agent prowokacyjny.

Berlin. Przebywa tu rosyjski agent prowokacyjny, który przybrał nazwisko Kruedenera i twierdzi, że jest oficerem gwardyi. — Tłomaczy on przebywającej tu młodzieży rosyjskiej, że walka literacka i dziennikarska o konstytucyę nie odniesie żadnego skutku, że jedynym środkiem do osiągnięcia wolności **jest dynamit i bomba**. Po tych wykładach zachęca on młodzież do fabrykowania bomb. Agent ten — jak już stwierdzono — **jest rosyjskim oficerem żandarmów.**

Pokój.

Praca nad zredagowaniem preliminarzy pokoju rozpoczęła się już i, jak się zdaje, nie zabierze zbyt długiego czasu. Jak się okazuje z ostatnich depesz, Japończycy uczynili jeszcze na rzecz Rosyan ustępstwo w sprawie kolei, mianowicie zgodzili się, ażeby kolej mandżurska na północ od Kwangczengu do Charbina i granicy syberyjskiej pozostała w rękach rosyjskich. Jak widzimy, Japończycy rzeczywiście okazali jak najdalej posuniętą pojednawczość. Rosyjscy delegaci w sposób nieco hałaśliwy okazują swoją radość z odniesionego sukcesu.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 31 sierpnia).

Traktat pokojowy.

Portsmouth. (Biuro Reutera). Jak słychać, rokowania o rosyjsko-japoński traktat handlowy odbędą się później. W sprawie stanowczego ułożenia **zawieszenia broni nie osiągnięto jeszcze porozumienia.** Witte otrzymał od cesarza Mikołaja telegram z życzeniami.

Londyn. Na wczorajszej konferencyi między prof. Martensem a Dennisonem zredagowano już dwa pierwsze artykuły definitywnego traktatu pokojowego.

Status quo.

Londyn. „Standard“ dowiaduje się, że głównym punktem układu, umówionego między Japonią, jest utrzymanie „status quo“ w Azyi wschodniej. Oba państwa ułożyły się, że mają sobie w tym celu być pomocne.

Dalsze ustępstwo Japonii.

Londyn. Donoszą teraz, że Japończycy ustąpili nietylko w kwestyi pieniężnej, lecz także częściowo w kwestyi kolejowej. Zgodzili się oni na to, ażeby **kolej mandżurska na północ od Kwangczeng** (Czangczun), jako najdalej na północ wysuniętego punktu okupacyi japońskiej, do Charbina i granicy syberyjskiej **pozostała w rękach rosyjskich.** Ta linia kolejowa ma około 200 mil długości.

Zdobycze Japonii.

Kolonia. „Köln. Ztg“ omawiając korzyści, jakie Japonia osiągnęła, wypowiada przekonanie, że nie są one bynajmniej małe. Przez zagarnięcie półwyspu Liaotan i protektoratu nad Koreą, które to zdobycze równają się anneksyi, przestała Japonia być państwem wyspiarzy, a wysunęła się na stanowisko **wielkiego mocarstwa wschodnio-azyatyckiego.** Także Mandżurya stała się w rzeczywistości w połowie japońską prowincyą. W każdym razie moralna zdobycz Japonii nie ogranicza się do granic Korei i Liaotanu, ale sięga nierównie dalej i nie pozostanie bez doniosłego wpływu na zagraniczną politykę.

Paryż. „Matin“ dowiaduje się z Osterbay: Sądzą, że na zmianę stanowiska Japonii wpłynęło odstąpienie Japonii **kolei Hankau-Kanton, uzyskanej od Chin.**

Za utrzymanie jeńców

Portsmouth. Oznaczenie wysokości kwoty, którą Rosya ma zapłacić Japonii za utrzymanie jeńców, odroczono na czas późniejszy. W tej kwestyi odbędą się rokowania wprost między Petersburgiem a Tokio.

Ratyfikacya traktatu.

Waszyngton. Ratyfikacya traktatu pokojowego ma nastąpić w Waszyngtonie w obecności Roosevelta z nadzwyczajną uroczystością. Po akcie urzędowym odbędzie się bankiet, dany przez prezydenta Unii na cześć delegatów pokojowych.

Witte do cara.

Petersburg. Witte wystosował następującą depeszę do cara Mikołaja: Mam zaszczyt donieść Jego carskiej Mości, że Japonia przyjęła żądania Jego carskiej Mości, dotyczące warunków pokoju, przez co pokój będzie przywrócony. Dzięki mądrym i stałym postanowieniom Jego carskiej Mości i ścisłemu wykonaniu Jego wskazówek, Rosya pozostanie na najdalszym Wschodzie wielkiem mocarstwem. Jakiem była dotychczas, takiem też będzie i nadal. Wykonaliśmy zlecenia Waszej carskiej Mości, poświęcając im wszystkie nasze duchowe siły i nasz patryotyzm rosyjski. Prosimy łaskawie nam wybaczyć, że nie mogliśmy więcej uczynić.

Witte i korespondenci.

Portsmouth. Witte zaprosił do siebie wszystkich korespondentów, zebranych w Portsmouth do hotelu „Windward“, gdzie podziękował im serdecznie za bezstronność i umiarkowanie, okazywane podczas rokowań. To pełne godności zachowanie się reprezentantów prasy przyczyniło się niemało do pomyślnego rezultatu układów.

Wzajemne życzenia.

Oysterbay. Prezydent Roosevelt prosił bar. Komurę, aby wyraził cesarzowi japońskiemu życzenia z powodu mądrości i wielkoduszności, jaką cesarz objawił wobec swego narodu.

Dzisiaj otrzymał prezydent Roosevelt telegram z życzeniami od prezydenta Loubeta.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że prezydent Loubet, dowiedziawszy się o dojściu do skutku porozumienia, wysłał natychmiast telegramy z życzeniami do cesarza Mikołaja i cesarza japońskiego.

Ręka Wilhelma.

Poczdam. Cesarz Wilhelm otrzymał następujący telegram od prezydenta Roosevelta: Dziękuję Jego cesarskiej Mości najserdeczniej za życzenia. Chciałbym skorzystać z tej sposobności, aby wyrazić głębokie uznanie dla sposobu, w jaki Wasza cesarska Mość **w usiłowaniach sprowadzenia pokoju na dalekim wschodzie, w każdem stadyum współdziałałeś.** Z największą radością pracowałem **wspólnie z Waszą cesarską Mością** przy osiągnięciu celu. Teodor Roosevelt.

Dar honorowy dla Roosevelta.

Lion. Republikański dziennik, wychodzący w Lion, otworzył subskrypcyę na podarek honorowy dla prezydenta Roosevelta w formie złotego medalu, złotego wieńca wawrzynowego, albo też gałązki oliwnej, za jego trudy, podjęte około doprowadzenia do skutku pokoju.

Tu szampan — tam łzy.

Portsmouth. Delegaci rosyjscy po ostatniej konferencyi, na której przyszło do porozumienia, wyprawili ucztę, która trwała do rana. Szampan płynął strumieniami.

Delegaci japońscy, Komura i Takahira, wczoraj wcale się nie pokazywali. Interesantów, proszących o audyencyę, odsyłano do sekretarza Sato, który zapewniał, że to, co się stało, stało się z woli mikada. Komura przyjął jedynie dwóch dziennikarzy japońskich. Gdy jeden z nich opuszczał apartamenta Komury, zalany był łzami.

Portsmouth. Delegaci rosyjscy nie mają dość słów uznania i pochwały dla delegatów japońskich. Nawet w najdrażliwszych chwilach rokowań zachowywali oni **niezwykły takt i wielką uprzejmość.** Rosyanie przy każdej sposobności okazują Japończykom szacunek swój w ostentacyjny sposób.

Zadowolenie w Rosyi.

Petersburg. Dzienniki petersburskie, z wyjątkiem „Nowoje Wremia“, wyrażają zadowolenie, że położono kres rozlewowi krwi.

„Ruś“ wyraża radość z obustronnych rezultatów pokoju, zwłaszcza z tego, że Japończycy zdołali przeprowadzić swe najżywotniejsze żądania. O rosyjskim tryumfie mówić nie byłoby na miejscu. O zwycięstwie dyplomatycznem Rosyi **niema mowy**, po szeregu niepowodzeń chodziło bowiem tylko o uniknięcie dyplomatycznej klęski, co się też faktycznie udało.

„Słowo“ pisze, że **Rosya po hańbiącej wojnie nie mogła sobie życzyć lepszego pokoju**.

„Syn Otieczestwa“ pisze, że Rosya nie może mówić o dyplomatycznem zwycięstwie. Po nieszczęśliwej wojnie nie można się było lepszego pokoju spodziewać.

Petersburg. Z Moskwy, Odessy, Niżnego Nowogrodu i Kijowa, jakoteż z innych centrów nadeszły depesze, stwierdzające, że zawarcie pokoju wywołało objawy radości, podobnie jak w Petersburgu.

Zaproszenie do Kanady.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Ottawy: Rząd kanadyjski wystosował do delegatów pokojowych zaproszenie, aby przed powrotem do ojczyzny odwiedzili Kanadę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 31 sierpnia.

Ischl. Cesarz o godzinie 7·30 rano powrócił z południowego Tyrolu z manewrów.

Budapeszt. Prezydent węgierskich ministrów bar. Fejervary odjechał do Ischlu.

Cholera w Galicyi.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: W Padwi Narodowej (powiat Mielec) zachorowały w czasie między 22 a 30 b. m. w rodzinie flisaka, który powrócił z Prus, trzy osoby z objawami podobnemi do cholery. Z tych osób jedna wyzdrowiała, dwie zaś zmarły, prócz tego zmarł w Padwi podróżny zegarmistrz, który miał z domem tego flisaka styczność. Badania bakteryologiczne jeszcze nie ukończone, protomedyk Galicyi, dr Merunowicz, wyjechał natychmiast na miejsce, celem zbadania stanu rzeczy, ewentualnie poczynienia właściwych zarządzeń.

Cholera w Prusach.

Berlin. Z Kwidzyny nad Wisłą (w Prusach Zachodnich) donoszą, że stwierdzono tam 5 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę i 2 nowe wypadki śmierci.

Serbski następca tronu.

Belgrad. Z powodu ogłoszenia pełnoletności następcy tronu, który będzie zamianowany porucznikiem, odbędzie się dnia 9-go września zabawa ludowa i bal u dworu.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Prokesch.**
Wydawca **Michał Koncpiński.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 783·50. Akcye Anglobanku 319·25. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Länderbanku 452·25. Akcye Bankvereinu 572·75. Akcye Bodencredit 1040·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 558·—. Akcye kolei państwowych 676·—. Akcye kolei południowej 95·25. Akcye kolei Elbethal 443·50. Akcye kolei północnej 5857. Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 541·25. Akcye Rima Murany 556·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2740·—. Akcye Fabryki broni 556·—. Akcye Tureckie tytoniowe 378·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 915·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·30. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·60. Renta koronowa węgierska 96·55. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 106·05. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·77. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 102·17. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·20. Losy tureckie 142·75. Marki 117·31. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety bez ochoty. Akcye kredytowe przejściowe na berlińskie kupno arbitrage wyższe.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 31 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 50
Franki papierowe	95 15	98 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	118 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipotecznego	100 75	101 75
4% „ „ „ „	98 75	99 75
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	98 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 75	— —
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99 60	100 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 25	99 25
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	555 —	562 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	100 45	100 85
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	100 35	100 75
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 90
4% renta koronowa węgierska	96 50	97 25
4% renta austryacka w złocie	119 20	119 70
4% renta węgierska w złocie	115 75	116 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.